

## Tribuna naszych Czytelników

## Żydowska dyktatura w teatrach

## Spostrzeżenia bezstronnego obserwatora

„Der Stürmer“ w nr. 39 podaje, iż Polska ma 32 miliony ludności, a 4 i pół miliona żydów. Nie wie o ile informację tę są ściśle. Jednak, patrząc okiem laika na wiele przejawów naszego życia artystycznego, intelektualnego i kulturalnego — możemy przypuścić, że „semici“ stanowią u nas jeszcze o wiele większy procent.

Nie zamierzam w tych kilku słowach wymieniać rozmaitych rażących przejawów, chcę jedynie zwrócić uwagę na jeden z nich.

Nie jestem antysemitą, natomiast jestem miłośnikiem i entuzjastą sztuki, a zatem i wielbicielem każdego prawdziwego talentu.

Dziela wielkiego poety czy pisarza żyda, wielkiego muzyka czy malarza, nie mogą być inaczej sążone i mniej podziwiane, niż pisarzy, poetów czy muzyków aryjskich, pod warunkiem jednak by nie usiłowały reprezentować innej, nieżydowskiej kultury narodowej. Szczególnie w sztuce odwołując się do sztuki artysty sam, jego postać, jego rysy, głos i dykcja są właściwym instrumentem, obce pochodzenie lub rasa, być może — i najczęściej bywa fatalną przeszkodą.

Zaangażowana ze względów „ubocznych“ aktorka, gra na scenie doskonale i na wysokim poziomie stojącego prowincjonalnego teatru, główną rolę w dramacie Wyspiańskiego — „Misterium narodowe“!!

Głos, dykcja, aparycja i gest (zwłaszcza gest!) o miłą „traci pochodzeniem“ — wrażenie okropne!

A zdarza mi się to widzieć w Bielsku, gdzie występy przejeżdżającego teatru polskiego są bądź co bądź wielką uroczystością.

Świadomi rzeczy twierdzą, iż dykcja związana ubocznymi względami, obawia się i nie chce postępować inaczej...

W innym teatrze, teatrze posiadającym największą bodaj w Polsce artystyczną tradycję, teatrze, który wychował wszystkich prawie największych aktorów polskich, zostaje zaangażowana młoda żydówka wyłącznie na żądanie redakcji żydowskiego pisma, żądanie motywowane tym, że na scenie polskiego reprezentacyjnego teatru — za mało jest żydów(!!!).

## I DYREKCJA UGLEŃ

Nie mam na myśli wielkich, wybitnych talentów, talentów,

które potrafią ogromem swoim wszystko pokryć. Chodzi o ten poziom średni, w którym na widoku artystek polskich, piękniejszych, kulturalniejszych, a często i zdolniejszych od tamtych — lecz niestety! nie posiadających poparcia pism żydowskich, których widocznie tak bardzo się boją dyrektorzy.

J. S. Z.

Nowy imponujący gmach w stolicy  
Instytut badawczy lasów państwowych

W Dyrekcji Lasów Państwowych odbyła się dnia 3 listopada konferencja prasowa. Konferencję zajął min. Poniatowski.

Następnie na temat inwestycji Lasów Państwowych wygłosił referat inżynier Panek. Ogólna suma dokonanych inwestycji wynosiła w ciągu ostatnich 6 lat około 60 milj. zł.

O polityce finansowej Lasów Państwowych mówił inż. Franciszek Skiliński, wskazując na to, że zysk bilansowy Lasów Państwowych wyniósł w ciągu ostatnich 6 lat około 160 milionów zł., wpłaty do Skarbu Państwa około 179 milj. zł., wreszcie zapłacone podatki 31 milionów zł. Fakt, że wpływy do Skarbu Państwa są wyższe od zysku bilansowego, tłumaczy się tym, że Lasy Państwowe uruchomiły część rezerwy bilansowych.

Po referacie inż. Hausbrandta, dyrektora Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, odbyło się zwołanie Instytutu oraz całego gmachu Dyrek-

## Bacność delegacji Związku Ziemiaków

## Zagraniczo żydowskie towarzystwo ubezpieczeń polecone przez organizację ziemianką

Przed około 5 laty zawarł Główny Zarząd Związku Ziemiaków w Warszawie umowę z Tow. Ubezpiec. „Polonia“, będącym, jak wiadomo, własnością zagranicznego Tow. „Generali“, mocą której to umowy, wzamian za pewne materialne świadczenia na rzecz Związku ze strony „Polonii“, zobowiązał się polecać wszystkim powiatowym Związkom Ziemiaków zawieranie ubezpie-

czeń ziemiopłodów od ognia i grabieża wyłącznie w Tow. „Polonia“.

Równocześnie weszli niektórzy członkowie Głównego Zarządu Związku Ziemiaków do Rady Nadzorczej Tow. „Polonia“.

Na liczne zapytania ze strony ziemian, dlaczego Związek poleca im zawieranie ubezpieczeń w instytucji, reprezentującej wyłącznie kapitał zagraniczny, odpowiedział Zarząd Zw. Z., że w następstwie tej umowy „Polonia“ przejmie zobowiązania odnoszące się do ubezpieczenia w Tow. „Snpa“, które popadło w likwidację i w ten sposób ochroni ich od obowiązku pokrycia deficytu „Snpa“.

Wprawdzie bardziej znający się na tych sprawach, zwracali niejednokrotnie uwagę na fakt, że rozsyłana do ziemian drukowana odezwa Tow. „Polonia“, nawołująca, na podstawie umowy z Gł. Zarządem Zw. Ziemiaków, do ubezpieczenia się wyłącznie w „Polonii“, nie wspomina ani słowem o przejęciu przez Tow. „Polonia“ obowiązku zapłaty deficytu Tow. „Snpa“ — jednakże uwagi te przebrzmiały bez echa, a Zarząd Zw. Ziemiaków nawoływał wszystkich ziemian konsekwentnie przez szereg lat, w imię obywatelskiej solidarności, do ubezpieczenia się wyłącznie w „Polonii“, napędzając temu towarzystwu rok rocznie krociowe sumy z kieszeni polskich ziemian.

Dzisiaj, po upływie prawie 5 lat, faktyczna sytuacja jest tego rodzaju, że Tow. „Polonia“, mimo nacisku ze strony Związku Ziemiaków, odmawia przejęcia deficytu „Snpa“, a wszystkim byłym klientom „Snpa“, mimo że przez 5 lat ubezpieczali się w „Polonii“, grozi obowiązek pokrycia rzeczowego deficytu.

Z naszej strony jesteśmy głęboko przekonani, że „Polonia“

deficytu „Snpa“ nigdy nie pokryje.

Cała ta sprawa dowodzi, jeśli już nie wprost złej woli, to w każdym razie conajmniej niebywale lekkomyślności Głównego Zarządu Związku Ziemiaków, który bez żadnej gwarancji ze strony Tow. Ubezpiec. „Polonia“ co do przejęcia obowiązku pokrycia deficytu „Snpa“ od szeregu lat zmusza moralnie wszystkich ziemian, do ubezpieczania się w żydowsko - zagranicznym towarzystwie i mimo wielokrotnych przedstawień ze strony lepiej się orientujących i narodowo uświadomionych ziemian, nie dopuszcza do rozwiązania tej wprost skandalicznej umowy z Tow. „Polonia“, które w osobach tych członków Gł. Zarządu Zw. Ziemiaków, którzy równocześnie są członkami Rady Nadzorczej Tow. „Polonia“, znachodzi zawsze gorących obrońców dotychczasowego stanu rzeczy.

W dzisiejszych, dla wszystkich Polaków tak ciężkich, warunkach gospodarczych, jest to wprost zbrodnia narodowa, że Związek Ziemiaków w Warszawie, roszczący sobie pretensję do popierania żydowsko - zagranicznego towarzystwa, wtedy, gdy na szczęście mamy jeszcze w kraju instytucje ubezpieczeniowe o charakterze i kapitałach wyłącznie krajowych i polskich.

Ponieważ dzisiaj właśnie obraduje zjazd prezesów i delegatów powiatowych Związku Ziemiaków, poruszamy tę sprawę w tej nadziei, że obradujący zjazd zażąda autorytatywnych wyjaśnień ze strony Głównego Zarządu Związku Ziemiaków i zmusi ten Zarząd do zwolnienia ziemian od obowiązku popierania żydowsko - zagranicznej instytucji.

(Piszemy „zagraniczo - żydowskiej“, gdyż „Polonia“ (sic!) należy do Włochów, a kierowana jest przez żydów).

Zwycięstwo konserwatystów  
w wyborach do rad miejskich w Anglii

LONDYN, 3. 11. W Anglii i Walii odbywały się wczoraj wybory do rad miejskich. Tylko w Londynie, gdzie radcowie miejscy zmieniani są co 3 lata, wyborów nie było.

Na ogólną listę przeszło 300 miast, które wybierają około 6 tys. radców miejskich, znane są dotychczas rezultaty ze 132 miast. Wykazują one pewne straty Labour Party, która w tych 132 miastach utraciła 81 miejsc na korzyść konserwatystów i niezależnych ugrupowań drobniejszych. Z pośród większych miast, w których rezultaty są wiadome, Labour Party utraciła

większość w Birkenhead, które było przez nią rządzone, natomiast zdobyła przewagę w dużym mieście portowym Grimsby.

Konserwatyści w tych 132 miastach zyskali 79 mandatów, a stracili 35, liberałowie zyskali 11 stracił 16, Labour Party zyskali 47, stracił 128, niezależni zyskali 67 mandatów, stracił 25. Dotychczas znane wyniki wyborów są znamiennym objawem przemian dokonywujących się w masach angielskich, które wyraźnie odsuwają się od ulegających wpływom komunistycznym partii pracy.

## Przybór Wisły pod Warszawą

## Poziom kulminacyjny prawie 4 metry

We wtorek o g. 9 wiecz. nastąpił kulminacyjny przybór wód na Wiśle pod Warszawą. Poziom rzeki sięgnął 3.95 ponad poziom normalny. Od strony Pragi woda sięga toru kolejki wawerskiej. Niemal całkowicie została zalana rozległa przestrzeń, służąca latem za plażę dla prażan.

W porcie handlowym skryły się

Nowe pismo Polaków  
w Brazylii

RIO DE JANEIRO, 4. 11. W Kurytybie powstało nowe pismo polskie „Rolnik“, organ związku rolników polskich w Brazylii.

pod wodą przymkami, przeznaczone dla umocnienia brzegów. Na Saskiej Kępie, gdzie woda zalała obszerne plaże, budynki szkoły pływania Kozłowskiego znalazły się niemal na środku koryta rzeki.

Magazyny stacji kolejki obok mostu Kierbedzia nie są zagrożone. W pobliżu ul. Karowej przystań „Vistula“ woda wzniosła w górę, a schodki prowadzące dotychczas do „Vistuli“, skryły się całkowicie pod wodą.

Przybór osiągnął wczoraj już punkt kulminacyjny. W ciągu najbliższych godzin spodziewany jest raczej spadek wody.

## ZDOLNYCH AKWIZYTORÓW POSZUKUJEMY

Oferty składać w administracji ABC, Al. Jerozolimskie 3-a pod „akwizycją“

Znowu tajemnicze loty  
nad północną Finlandią

HELSINGFORS, 4. 11. W ostatnich czasach powtarzają się ponownie w północnej Finlandii tajemnicze loty „samolotów widm“. Jak donoszą obecnie z Rovaniemi,

mieszkańcy okolicznych wsi lapońskich zauważyli ostatnio krążący samolot ze zgaszonymi światłami. Władze wojskowe prowadzą dochodzenie.

Czy fabryka „Mazowla“  
Przejdzie w ręce żydowskie?

Obecnie fabryka mebli giętych w Radomsku „Mazowia“ przeżywa niebywały dotąd kryzys. Mimo posiadanych licznych zamówień, roboty nie można wykonywać, a to z braku surowców. Ostatnio wspomniana fabryka wywoliła pracę około 400 robotnikom, którym chwilowo wywołanie przedłużono na pewien o-

kres czasu. Krąży również wersja o wydzierżawieniu, a nawet kupnie tej fabryki przez jednego z żydowskich finansistów, niej. Rodala. Czy wersje krążące polegają na prawdzie, okaże najbliższa przyszłość.

Cofnięcie kredytów  
dla młynarstwa

W swoim czasie Ministerstwo Skarbu wyraziło zgodę w sprawie udzielenia kredytów młynarstwu i powiadomiło o tym Bank Polski.

Obecnie Ministerstwo Skarbu odmówiło pomocy młynarstwu, motywując to tym, że sytuacja na rynku zbożowym interweni Ministerstwa nie potrzebuje.

W związku z tym wspólna reprezentacja Związków Przemysłu Młynarskiego wznawia starania w kierunku uzyskania zgo-

dy Banku Gospodarstwa Krajowego na indywidualne uruchomienie kredytów młynarskich z własnych funduszy bez bonifikaty procentów ze strony Skarbu Państwa.

Kobieta żoną... kobiety  
Niezwyczajne oszustwo

Przed Sądem Okręgowym w Kowlu stanęła 26-letnia Olena Wiśniewska pod zarzutem oszustwa matrymonialnego. Skargę do prokuratora wniosła... żona Wiśniewskiej 42-letnia Adolfinia Lipińska. Okazało się, że Wiśniewska od 15 roku życia uchodziła za mężatkę, nosiła męską odzież i pracowała w szpitalu kowelskim jako woźnica. Tam poznała Lipińską, która pracowała w szpitalu jako pielęgniarka i wzięła z nią ślub, legitymując się papierami swego brata Stefana. Oczywiście po ślubie oszustwo wyszło na jaw. Skargę Lipińskiej na zasadzie amnestii Sąd umorzył.

## MICHAŁ WSZERAD

38)

PANI PREZES i S-KA  
Powieść obyczajowa

— No, przecież aż trzech musiało prowadzić panią do samochodu.

— Nic nie pamiętam.

— Ale my pamiętamy. To raz. Po drugie... Co posterunkowy zeznaje?

— Po drugie, panie komisarza, wznosiła antypaństwowe okrzyki.

— Jakże? Jakże?! On kłamie!

— Spokój. Czy pani zdaje sobie sprawę, że w tej chwili obrażają władzę?...

Polackówna wybucha płaczem.

— ...krzyczała, panie komisarzu: „Niech żyje wolność i demokracja“.

— Krzyczała pani?

— Tak. — Głos wzięty dumą i łzami.

— No... i czego tu się zapierać? Lepiej od razu mówić prawdę.

— Ależ to były okrzyki, które...

— W sądzie się będzie pani tłumaczyć. Po trzecie... Co po trzecie, panie przodowniku?

— ...Po trzecie, podburzała tłum z samochodu.

— Już zaarrestowana?  
— Tak jest, panie komisarzu.  
— Niesłychane... Niesłychane... — komisarz kręci głową.  
— Ja... — Polackówna zalewa się łzami.  
— Spokój. Komisarz pisze coś długiego. Wreszcie:  
— Więzienie śledcze.

W przedpokoju zagna się z Karczmarczykiem. Wychodzi. Na podwórku ta sama „buda“. Jest zimny, listopadowy dzień. Ciężkie westchnienie.

Jechano ulicami pełnymi nastrojów świątecznych. Raz wraz przechodziła jakaś grupa niosąca sztandary i transparenty. Sztandarów było bardzo dużo. Niektórzy nieśli nawet po dwa: na jednym ramieniu jeden, na drugim drugi. Polackówna poznawała znajome twarze. Oto „czwórka“ maszeruje sześciu ludzi. W pierwszej „czwórce“ czterech, w drugiej dwóch tylko. Na przedzie... tak, tak — on, magister Krótko. Dżwiga jakiś ogromny transparent. Napis krzyczy kategorię zdaniami: „Żądamy dobrych stołów biurowych w imię zdrowia urzędników Państwa!“.

Im bliżej Daniłowiczowskiej, tym bardziej tłoczno. Koncentracja, tak, jak i wczoraj wyznaczono na placu marszałka Piłsudskiego. Samochód przeraźliwym głosem klaksonu toruje sobie drogę. Chce jak najszybciej, jakby chyłkiem przebiec ulicę, ażeby swoim widokiem nie psuć nastroju. Niesety — nie idzie to łatwo. Grupek jest jednak wiele. Oto urzędnicy VIII-go stopnia, szczerbla A, departamentu ogólnego, ministerstwa... oto funkcjonariusze „Związku Bezinteresownej Służby Dla Państwa“, licho wprawdzie płatni, ale pełni entuzjazmu — trzeci to już przecież pochód w tych dniach, oto robotnicy „Państwowej Wytwarzni Korków Do-

Butelek“, oto pracownicy „Centralnego Biura Eksploatacji Pestek Zórwinowych“, „Racjonalnego Zużywania Trocin“ i t. p., i t. p., — sami swoi...

Znowu poczekalnia żydzienna. Obywatelka Polackówna siada na ławce. Przy niej jakiś żyd, Rudawa broda, zielonkawo oczy, ręce splecione na brzuchu.

Długa chwila ciszy. Nagle żyd, patrząc z ukosa:

— Manufaktura?

Polackówna cichym, zgnębionym głosem:

— Co pan mówi?

— Manufaktura?

— Nie rozumiem...

— To znaczy, za manufakturę czy... za politykę może?

— I tak i nie tak...

— Co znaczy: i tak i nie tak? — Wzrusza ramionami.

Znowu chwila ciszy. Po czym Polackówna:

— A pan?

— Ja?... Przez przypadek.

Fala łez zalewa znowu oczy nauczycielki.

— Przez przypadek... Przez przypadek, to tak właściwie, jak i ja... To inni pan zrozumie... — głosny szloch.

Żyd odsuwa się zlekka. Obawia się bowiem, że Polackówna załka mu na piersi. Ona tymczasem wciąż:

— ...przypadek, ach panie! To tam dzieci... och, ja biedna!... A jak było z panem?

— Przypadek. Szedłem sobie też ulicą. Patrzę, leży jakiś pakunek. Podejmuje. I co pani powie! — schwycił ją za rękę — kokaina! Winien jestem, że znalazłem kokainę? Ale policja zaraz... — pokręcił głową.

(D. c. n.)